Poznań
2 czerwca 1947
poniedziałek

NOWINY Sportowe

CZYTELNIK

Tygodniowy dodatek
GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO
Rok I Nr 10

Sukces kolejarzy poznańskich w Bytomiu — Warta mimo zwycięstwa nie zadowoliła

Boks: Warszawa - Sztokholm 8:8

Interesujący wyścig motocyklowy na torze w Ławicy pod Poznaniem

Nowe zwycięstwo HCP w rozgrywkach o mistrzostwo klasy A POZPN

Pięściarze szwedzcy w stolicy

remisujemy: 8:8

Na korcie centralnym WKS Legia rozegrane zostały w dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych pierwsze międzynarodowe zawody bokserskie Sztokholm — Warszawa. Spotkanie, które odbyło się przy przepełnionej widowni, zakończyło się wynikiem remisowym 8:8. Wyniki techniczne poszczególnych walk były następujące: W wadze muszej Burgstroem (Szt) zwyciężył na punkty Patore (W-wa). W wadze koguciej Gabryelson (Szt) uległ po ładnej walce na punkty Sobkowiakowi (W-wa), w wadze piórkowej mistrz juniorów Szwecji Berglund (Szt) również uległ na punkty Sieradzanowi (W-wa). Walka została w trzeciej rundzie z powodu kontuzji obu zawodników przerwana. Do chwili przerwania walki punktowo prowadził pewnie Sieradzan.

W wadze lekkiej wielokrotny reprezentant Szwecji Karlsson przegrał na punkty po najładniejszej walce dnia z Czortkiem (W-wa). Polak wbrew pogłoskom wykazał doskonałą kondycję fizyczną. W wadze półśredniej Lindquist nie rozstrzygnął walki z Wasiakiem (W-wa). W wadze średniej Haglund (Szt) zwyciężył w 3 rundzie przez techniczne k. o. Kosowskiego (W-wa), który przez pierwsze dwie rundy miał wyraźną przewagę. W wadze półciężkiej Olsson (Szwecja) zwyciężył zasłużenie na punkty Drabkowskiego (W-wa). W ostatniej walce dnia Modigh (Szt) nie rozstrzygnął walki z Kotkowskim (W-wa).

Mecz odbył się w bardzo miłej i serdecznej atmosferze, decyzje sędziowskie były całkowicie sprawiedliwe. Walki nie stały na specjalnie wysokim poziomie, wyjątek stanowiło spotkanie Czortka z Karlssonem i Kotkowskiego z Modighem. Przykrą niespodziankę sprawił Kolczyński, który na skutek kontuzji nasady środkowego palca u prawej ręki jest „unieruchomiony" na dwa tygodnie. Zamiast niego wystąpił młody pięściarz „Budowlanych" Kosowski, zawodnik dość utalentowany, ale posiadający mało rutyny. (I)

O wejście do ekstraklasy

GRUPA I.

Ognisko (Siedlce) — Wisła (Kraków) 0:7
Polonia (Bytom) — KKS (Poznań) 2:2
Polonia (Świdnica) — Polonia (Warszawa) 2:2

GRUPA II.

Orzeł (Gorlice) — Cracovia (Kraków) 1:3
Gedania (Gdańsk) — AKS (Chorzów) 1:1
Grochów (Warszawa) — Radomiak (Radom) 2:2
Pomorzanin (Toruń) — RKU (Sosnowiec) 2:2
ZZK (Łódź) — Rymer (Rybnik) 5:6

GRUPA III.

Warta (Poznań) — KKS (Olsztyn) 8:1
WMKS (Katowice) — PKS (Szczecin) 6:1
Czuwaj (Przemyśl) — Tęcza (Kielce) 1:1

O „Pas herbowy miast wielkopolskich"

wrzała zacięta walka na torze wyścigowym w Ławicy

Zwyciężył Żymirski (Okęcie Warszawa)

Stolica Wielkopolski naprawdę „motoryzuje" się pełną parą. W dniu wczorajszym w Poznaniu odbyła się jazda konkursowa AP-Oddziału Wielkopolskiego oraz ciekawy wyścig motocyklowy, na popularnym już wśród naszego społeczeństwa torze trawiastym w Ławicy, organizowany po raz pierwszy przez przedsiębiorczą „Lechię" o artystycznie wykonany przez F-ę Tyrała „Pas herbowy miast wielkopolskich". Tyle w Poznaniu. Również i na prowincji warczały motory. „Astra" krotoszyńska zorganizowała raid na dystansie 120 km, a Motoklub Rawicz wyścigi na torze żużlowym w II kategorii mistrzostw Polski.



Żymirski
zdobywca pasa herbowego

W niedzielnym wyścigu „Lechii", który wzdłuż całego toru zgromadził wielotysięczne tłumy widzów, startowało kilku doskonałych motocyklistów z mistrzami Polski Jerzym Mielochem i Stanisławem Żymirskim z Warszawy na czele. „Unia" poznańska oraz „Lechia" jak również KKS Poznań wystawiły swoją elitę. Uderzał brak na starcie reprezentantów Leszna i Rawicza, co należy wytłomaczyć zawodami, w Rawiczu. Nie przybyli spodziewani doskonali zawodnicy ze Swiebodzina, mimo nadesłanego zgłoszenia. Impreza, mimo wszystko, wypadła w niemal wszystkich biegach ciekawie, w niektórych natomiast zacięta walka na torze dawała wiele emocji widowni.

I tak np. **w biegu maszyn do 130 cm³** o palmę pierwszeństwa, walczyli **Stefański i Kozierowski** podczas, gdy Horn i Piechowiak walczyli o trzecie miejsce. Znacznie więcej wrażenia pozostawił **wyścig w kat. do 200 cm³. Jankowski**, który objął prowadzenie, został na trzecim okrążeniu minięty przez Pawlika, który znalazł groźnego konkurenta w startującym po raz pierwszy Moczyńskim (HCP). **W kat. maszyn do 250 cm³** pewnym opanowaniem i jazdą zareprezentował się Kowalski, któremu zagrażał silnie Frąckowiak (Unia-Kościan). Musiał on niestety wskutek defektu silnika z biegu się wycofać. Kowalski nie pozwolił sobie zabrać zwycięstwa, mimo, że jego kolega klubowy Sludziński zagrażał mu w pierwszych okrążeniach.

Poza konkursem rozegrano na dystansie 3 okrążeń **wyścig dla juniorów.** Trzej „bojownicy o lepsze jutro" jechali z pełną swadą i zbierali frenetyczne oklaski widzów. **Wyścig wygrał Pakulski (Lechia) w czasie 7.55.8 min. przed** Świtałą i Kobusem z KKS. Wszyscy startowali na popularnych „setkach".

Do biegu maszyn do 350 cm³ stanął jako konkurent Mielocha — „latający diabeł" — Czerniak. On został zwycięzcą w tej kategorii. Mieloch wskutek przeoliwienia świecy, musiał się wycofać. W ostatnim biegu maszyn powyżej 350 cm³ doskonale zareprezentował się zawodnik warszawski Żymirski. Mieloch wyruszył z przeszło minutowym opóźnieniem ze startu i zajął zaledwie piąte miejsce.

Punktualnie o godz. 15,30 wszyscy kierowcy ustawili się do defilady. Na wstępie uczczono pamięć tragicznie zmarłego, w przeddzień zawodów, podczas treningu zawodnika KKS — Poznań śp. Edwarda Łodygi. Defiladę poprowadził przew. WRN p. Z. Piękniewski. Kawalkada jeźdźców, która przedefilowała przed trybunami była frenetycznie oklaskiwana przez publiczność. Poszczególne biegi przyniosły następujące rezultaty:

kat. do 130 cm3: 1) Stefański (Lechia) DKW 20.01.2, 2) Kozierowski (Unia-Pz) DKW 20.18.6, 3) Horn T. (Lechia) DKW;

kat. do 200 cm3: 1) Pawlik (Lechia 19.25 na NSU, 2) Moczyński (HCP) 19.30 na „Victorii", 3) Jankowski (KKS);

(Dalszy ciąg wewnątrz numeru)



Start do biegu w kat. ponad 350 ccm

Warta gromi KKS (Olsztyn) 8:1 (3:0)

nie spełniło jednak oczekiwań publiczności

Składy drużyn:

KKS (Olsztyn): Zienkiewicz — Troicki i Woźnica — Swojk, Andrzejczak i Zyskowski — Świeboda, Kopacz, Szydlik, Siwek i Sienkiewicz.

Warta: Szulc — Weiss i Dusik — Groński, Lis i Koźmiński — Podeszwa, Kaźmierczak, Czapczyk, Skrzypniak i Smólski.

Bramki uzyskali: dla Warty — Czapczyk, Kaźmierczak i Skrzypniak po dwie, Lis i Smólski po jednej, dla gości — Szydlik.

Rogów 11:0 dla Warty.

Sędziował p. Bałdys z Katowic.

Niedzielny mecz o wejście do ligi pomiędzy olsztyńskim KKS-em a Wartą nie wywołał w Poznaniu większego zainteresowania, gromadząc na boisku Warty nie wiele ponad 3000 widzów.

Wpłynęły na to silny upał jak i nieszczególna firma gości, których zespół nie zalicza się do klasowych i groźnych.

Faworytem spotkania byli bezwątpienia gospodarze, którzy też mecz wygrali i to wysoko, ale nie zachwycili zebranych widzów. O ile formacjom defensywnym „zielonych" nie można nic zarzucić, to atak mimo zdobycia ośmiu bramek, wykazał dużą niedyspozycję strzałową, wykorzystując zaledwie 20% sytuacyj. Warta górowała nad gośćmi technicznie o dwie klasy, grając cały prawie mecz na jedną bramkę. W bramce zagrał Szulc, mając mało zatrudnienia. Obrona Weiss i Dusik była dla gości murem nie do przebycia, a pomoc likwidowała prawie w zarodku wszystkie zagrania gości, zasilając własny atak piłkami. Niestety w ataku nie zawsze się kleiło. Najlepszym w tej linii był Czapczyk, Kaźmierczak często gubił się w solowych akcjach. Smól-



Tak padła 3-cia bramka dla Warty w meczu KKS Olsztyn

ski był pieczołowicie pilnowany przez pomocnika gości, był jednak poza Czapczykiem najproduktywniejszym graczem, chociaż za mało go wykorzystywano. Skrzypniak zagrał słabo, gubił piłkę, zagrywał niedokładnie, na czym ucierpiała gra lewej strony ataku. Poza tym zawodził strzałowo.

Najsłabszym graczem w kwintecie ofensywnym „zielonych" był Podeszwa, pudłujący niemal wszystkie zagrania partnerów, co wpłynęło w głównej mierze na zmniejszoną produktywność ataku.

W drużynie gości Zienkiewicz w bramce zdradzał wielką niepewność w chwytach. Obrona grała bardzo ofiarnie, stale wspomagana przez defensywnie grającą linię pomocy, w której najlepiej wypadł „opiekun" Smólskiego — Zyskowski. Atak kolejarzy grał bardzo anemicznie, to też wszystkie jego akcje (z wyjątkiem momentu strzelenia honorowej bramki) kończyły się na obronie gospodarzy.

W sumie goście przedstawiali przeciętny zespół A-klasowy, surowy jeszcze technicznie i bez wybijających się jednostek.

Z przebiegu gry notujemy następujące momenty:

Warta z miejsca obejmuje inicjatywę i spycha gości do obrony. Podeszwa marnuje dwie pewne pozycje podbramkowe a sędzia trzykrotnie nie zauważa ręki obrońców na polu karnym gości.

W 8 min. Czapczyk pięknie przechodzi przez kilku przeciwników — jego dokładne podanie nie znajduje partnerów na pozycjach.

W 12 min. piękna akcja Kaźmierczaka z Czapczykiem kończy

(Dalszy ciąg wewnątrz numeru)

O wejście do ekstraklasy

Polonia (Bytom) – KKS (Poznań) 2:2

Kolejowy Klub Sportowy z Poznania chcąc nawiązać kontakt z czołówką zmuszony był zrobić to kosztem Polonii bytomskiej, która na własnym boisku nie należy do przeciwników najprzyjemniejszych. Kolejarze poznańscy udowodnili, że na ciężkim terenie Śląska Opolskiego zdołali uzyskać 1 cenny punkt. Spotkanie, które toczyło się w dość gorącej atmosferze, zakończyło się wynikiem remisowym 2:2.

O mistrzostwo klasy A

Zjednoczeni (Poznań) — Ostrovia 4:4 (3:3)

W zawodach o mistrzostwo klasy A, rozegranych w niedzielę przed południem w Poznaniu na boisku przy radiostacji, drużyna „Ostrovii" utraciła jeden cenny punkt na rzecz gospodarzy, którzy wystąpili z 3 rezerwowymi.

Drużyna ostrowska zagrała słabo, szczególnie w liniach ataku i pomocy, dobrze natomiast grała obrona. U gospodarzy na wyróżnienie zasługuje trio obronne oraz Lisjak w ataku.

Gra, która toczyła się przy silnym upale, prowadzona była przez obie strony bardzo chaotycznie i chwilami zamieniała się w bezmyślną kopaninę. Ataki obu drużyn zaprzepaściły wiele dogodnych pozycyj. Wynik końcowy nie krzywdzi żadnej z drużyn.

Ostrovia rozpoczęła mecz groźnymi atakami, z których jeden zakończył się bramką strzeloną przez Sikorę. Atak gospodarzy nie wykorzystuje licznych pozycyj podbramkowych podczas, gdy wypad ostrowian przynosi im drugą bramkę ze strzału Młynarka (z pozycji „spalonej").

Następnie Zjednoczeni przejmują inicjatywę i zdobywają pod rząd 3 bramki ze strzałów dobrze dysponowanego Lisiaka. Wyrównanie dla Ostrovii pada z rzutu karnego egzekwowanego pewnie przez Młynarka.

Po przerwie ponowne prowadzenie dla Zjednoczonych uzyskuje Matłoka, a krótko przed końcem meczu Młynarek zamienia rzut karny, strzałem nie do obrony, na wyrównującą bramkę. Wysiłki obu drużyn celem uzyskania zwycięstwa nie dają efektu i mecz kończy się wynikiem remisowym 4:4.

Sędziował słabo p. Krawczyński z Trzcianki, myląc się w ocenie „spalonych". Nie usprawiedliwia to jednak grupy zapalonych kibiców klubowych (zarówno starszych jak i młodzieży) do wnoszenia niecenzuralnych okrzyków pod adresem sędziego i graczy gości.

Za porządek na boisku i zachowanie się kibiców odpowiedzialni są gospodarze i wyznaczeni do tego porządkowi. Niestety właśnie jeden z porządkowych, chodzący wzdłuż linii autowej, stale krytykował na głos orzeczenia sędziego, co w głównej mierze powodowało reakcję niesportowo zachowujących się kibiców. Takich wystąpień nie wolno tolerować, gdyż wyrządzają one klubowi niedźwiedzią przysługę. Mamy nadzieję, że podobne wypadki na boisku przy radiostacji więcej się nie powtórzą. (al)

San — Admira 5:1 (3:1)

W zawodach o mistrzostwo klasy A, rozegranych na boisku „Arena", San zwyciężył przekonywująco Admirę w stosunku 5:1 (3:1).

Wobec wielkiego upału gra prowadzona była w słabym tempie i stała na niskim poziomie. Jako całość lepiej wypadł San, górując technicznie nad



Moment meczu z cyklu rozgrywek o mistrz. kl. A POZPN, pomiędzy Sanem a Prosną z Kalisza

Admirą. Bramki dla zwycięzców uzyskali Walichnowski i Chudziak po dwie oraz Korytowski. Jedyny punkt dla Admiry uzyskał Nowakowski. Sędzia Cerba umiał graczy utrzymać w karbach, nie dopuszczając do ostrej gry. Widzów około 1000 osób. (i)

H. C. P. — Prosna (Kalisz) 5:1 (3:0)

W ramach mistrzostw klasy A okręgu spotkały się wymienione drużyny w ub. niedzielę, na boisku „Warty". Gra nie należała do ciekawych i prowadzona była, zwłaszcza po przerwie, w tempie odpowiednim do panującej temperatury.

Cegielski był drużyną zdecydowanie lepszą i zwyciężył bez specjalnego wysiłku. Piętą achillesową drużyny fabrycznej są skrzydłowi.

Prosna bez wybitnych jednostek, poza zbyt otyłym już Jackowskim w obronie, przedstawiała drużynę przeciętną, nie mogącą mieć pretensji do zajęcia jednego z czołowych miejsc A-klasy naszego okręgu.

Atak miejscowych wykorzystuje przytomnie sytuacje podbramkowe, zdobywając już w 5-tej minucie prowadzenie ze strzału Niemira. W 10 min. dobrze wystawiony przez Narożnego Konopa uzyskuje 2-gi punkt. W 20 min. Niemir zdobywa 3-cią bramkę.

Po zmianie stron gospodarze przez dłuższy okres czasu nie schodzą z połowy gości, lecz świetne pozycje strzałowe marnują skrzydłowi. Strzelcem 4-tej bramki jest Konopa a 5-tej znowu Niemir. Przy jednym z wypadów Prosny, groźny strzał napastnika odbija się w wewnętrznym, górnym narożniku bramki i sędzia odgwizduje bramkę.

Mimo końcowych wysiłków obu drużyn w celu polepszenia wyniku, tenże już się nie zmienia.

Sędziował dobrze p. Lipiak K. Publiczności mało. (Mos.)

Warta gromi KKS (Olsztyn)

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej)

się strzałem ostatniego, jednak bramkarz gości broni szczęśliwie na samej linii.

Chwilę później jednak z podania Czapczyka Kaźmierczak strzela z „volleya" do siatki i

Warta prowadzi 1:0.

Warta gra bez wysiłku, demonstrując ładne akcje w polu, jednak pod bramką atak zawodzi strzałowo. W 15 min. bramkarz gości odbija „bombę" Smólskiego a Podeszwa pudłuje „murowaną" sytuację na podwyższenie wyniku.

Warta gra na jedną bramkę, defensywa gości broni się skutecznie i stale przerywa zbyt „koronkową" robotę napastników „zielonych".

W 32 min.

pada druga bramka dla gospodarzy.

Czapczyk przejmuje podanie Kaźmierczaka i wspaniałym strzałem z obrotu strzela nieuchronnie do siatki gości. Chwilę później Podeszwa znów pałałaszy pozycję z kilku kroków, a Skrzypniak dwukrotnie strzela obok bramki.

Gospodarze niepotrzebnie forsują grę prawym skrzydłem, gdzie Podeszwa zawodzi, goście bronią się zaciecie.

W 42 min. wynik meczu brzmi 3 : 0. Ostry strzał Kaźmierczaka, bramkarz gości wypuszcza piłkę z rąk, Czapczyk udaremnia mu zabranie piłki i nadbiegający

Skrzypniak lokuje ją w siatce gości.

Podyktowany w 44 min. rzut karny przeciwko gościom za rękę obrońcy, nie wykorzystuje Czapczyk. Słabo strzeloną piłkę bramkarz odbija w pole.

Po przerwie w 4 min. gry Smólski pięknie wypraeowuje sobie pozycję i dokładnie centruje i Kaźmierczak z „volleja"

zdobywa czwartą bramkę dla Warty.

Warta przeważa bezapelacyjnie lecz wszystkie strzały ataku trafiają w mur obrony gości lub wychodzą na aut.

W 13 min.

goście uzyskują honorową bramkę.

Pomocnik kolejarzy strzela rzut wolny z 20 metrów, piłka trafia w poprzeczkę, obrona gospodarzy nie decyduje się od razu na wkroczenie i w dodatku Szulc opuszcza „klatkę" i nie obstawiony Szydlik lokuje piłkę w bramce Warty.

W 18 min.

Skrzypniak podwyższa wynik na 5:1

wykorzystując podanie Kaźmierczaka.

W 24 min. następuje bombardowanie bramki gości, ostry strzał Kaźmierczaka odbija bramkarz, „bomba" Smólskiego trafia w słupek a strzały Czapczyka i Skrzypniaka trafiają w zaciekle broniących się zawodników gości. Chwila później

Lis zamienia rzut karny na szóstą bramkę dla Warty.

W 30 min. strzał Czapczyka trafia w obrońcę gości, momentalna poprawka i piłka

znajduje po raz siódmy drogę do siatki.

W 33 min. Czapczyk ładnie wypuszcza Smólskiego, który z biegu strzela płasko nie do obrony

ostatnią bramkę dla gospodarzy

ustalając wynik meczu na 8 : 1

Sędziował na ogół sprawnie p. Bałdys z Katowic. (al).

Walka o „pas herbowy"

(Dalszy ciąg ze strony 1-szej)

kat. do 250 cm3 1) Kowalski R. (Unia-Pz) 18.12 na „Triumphie", 2) Siudziński (Unia-Pz) na NSU, 3) Nowacki (Lechia);

kat. do 350 cm3: 1) Czerniak (Unia-Pz) „Victoria" 17.30.6 min., 2) Jadrzyk (KKS - Pz) DKW 19.40.6, 3) Józwiak (KKS-Pz) DKW



Czerniak
zwycięzca wyścigu kat. do 350 ccm

kat. ponad 350 cm3: 1) Żymirski (Okęcie Warszawa) BMW 500 15.59.7, 2) Wilczyński (Unia Pz) BMW 500 16.26.3, 3) Kalet (Lechia) BMW 750 16.34.6.

Do biegu finałowego stanęli wyżej wymienieni zawodowcy oraz dodatkowo Jerzy Mieloch, jednak poza konkursem. Ze startu wypuszczono nasamprzód najsłabsze motocykle, a następnie w odstępach czasu silniejsze. **Mieloch w trzecim okrążeniu wysunął się zdecydowanie na czoło, jadąc niezwykle brawurowo na swej wyścigowej maszynie i zajął pierwsze miejsce w czasie 15.58.2 min., który jest nowym rekordem toru** ławickiego. Uzyskał tym samym nagrodę za najlepszy czas dnia. W konkurencji natomiast opanowaną i stylową jazdą Żymirski wysunął się na czoło i jako pierwszy minął celownik. Jemu też przypadła najcenniejsza nagroda „Pas herbowy", który podobnie jak w ub. roku „Złoty kask" powędrował do stolicy. Czas Żymirskiego wynosi 16.50.4. Dalsze miejsca zajęli: 2) Wilczyński (Unia) 17.14.2, 3) Czerniak (Unia) 17.57.6, 4) Kowalski (Unia) 18.24.8, 5) Pawlik (Lechia) 19.32.2, 6) Stefański (Lechia) 19.52.5. Wyścig ukończyło 14 zawodników.

„Unia" zajęła pierwsze miejsce zespołowo i zdobyła nagrodę p. Falkowskiej. Cenne nagrody w postaci pucharów, plakiet, kryształów itp. wręczał p. Piękniewski wraz z pp. kpt. Falkowskim — kierownikiem sekcji mot. „Lechii", prezesem S. Paczkowskim i in. Doskonałym starterem był, jak zwykle zresztą, p. Malcherek. Przy mikrofonie urzędował pilnie Ludomir Budziński.

Organizacja zadowoliła. Jak zwykle, wielką trudność sprawiało dopilnowanie porządku. Pod tym względem poważna część publiczności zawodzi. Milicja Obywatelska miała zadanie niełatwe.

tp.



Najmłodsi zawodnicy (wiek 13—14 lat) wczorajszego wyścigu motocyklowego. Stoją od lewej: Świtała, Kabuz (obaj z KKS), Pachulski (Lechia)



Czerniak (Unia Poznań) przedwojenny zawodnik zwyciężył w kat. do 350 ccm. Widzimy go na starcie

Konkurs zręczności automobilistów Wielkopolski

Automobiliści Wielkopolscy, zrzeszający się w AP — Oddział Wielkopolski, zorganizowali w dniu wczorajszym na terenie Targów Poznańskich swoją wstępną tegoroczną imprezę. Był to konkurs zręczności czyli tzw. gymkhana. Do konkurencji stanęło 10 zawodników w tym trzy panie, które na równi z kierowcami dzielnie walczyły o palmę pierwszeństwa. Z 10 zadań, jakie kierownictwo imprezy postawiło zawodnikom, niektóre były naprawdę trudne. Do nich należały m. in. jazda powolności, w której triumfował nerwowo doskonale opanowany młody członek Klubu p. Gniazdowski na „Simce". „13"-ka, pod którą startował, okazała się wbrew ogólnym przesądom — szczęśliwa. Na przebycie 50 m „potrzebował tylko" 16,14 min. Posuwanie samochodu ledwo można było dostrzec. Tenże zawodnik uplasował się na pierwszym miejscu m. in. w próbie uruchomienia silnika, w bezbłędnym przejechaniu pętli-ósemki, biegiem wstecznym. Groźnie konkurował z nim nr 30 kpt. Rożałowski na efektownie prezentującej się „BMW", który w jeździe powolności miał czas 10,10 min. i wygrał bieg na 130 m z napełnioną szklanką wody, nie wylewając ani kropli. W jeździe „pod wodospadem" walka była naogół wyrównana. Na czołowej pozycji uplasował się kierowca Górski. Dystans 60 m pomiędzy słupkami, mając zaledwie



Na odbytym wczoraj pokazie w jeździe zręczności, pierwsze miejsce wśród kobiet zdobyła p. Obrębska. Na zdjęciu p. Obrębska demonstruje trudne ćwiczenie „zjazd przez wagę"

po 5 cm luzu po każdej stronie, wygrał kpt. Rożałowski. Wiele wesołości wśród około 1000-nej widowni wywołał konkurs „wciągania spodni". Okazao się, że utalentowana zawodniczka p. Wojtowiczowa zrobiła to wprost po mistrzowsku.

Prym wśród organizatorów wiedli prezes Antczak, mgr J. Wojciechowski, dyr. Rolbiecki, Wtorkowski, Chwalczyński, Fr. Jurkowski i in.

Ostateczne wyniki tego konkursu dały następujące rezultaty: 1. Gniazdowski na „Simce", 2. Zagórski na „Opel", 3. Rożałowski na „BMW". Z pań pierwsze miejsce zajęła p. Obrębska.

HCP mistrzem szermierczym okręgu

HCP — AZS 9:7

W sobotę, dnia 31 ub. m. w stołówce f-my H. Cegielski rozegrano pierwsze powojenne spotkanie międzyklubowe w szermierce pomiędzy miejscowym A. Z. S-em a H. C. P. Spotkanie to miało charakter mistrzostw drużynowych okręgu i decydowało o godności reprezentowania Wielkopolski w walkach półfinałowych o drużynowe mistrzostwo Polski, jakie będą miały miejsce w Poznaniu w końcu czerwca br. przy udziale mistrzów Krakowa, Warszawy oraz Poznania.

Zwycięstwo drużyny Cegielskiego 9:7 było zasłużone, lecz ciężko wywalczone i wynik do przedostatniej walki był całkiem niepewny. Z drużyny AZS-u na wyróżnienie zasługuje w pierwszej linii były zawodnik Cegielskiego, Gallas dalej Sokół i Chwalisz. U gospodarzy najlepszymi byli: Kuliński i Kucharski. Zawiódł całkowicie T. Pieczyński.

Wyniki poszczególnych walk z podaniem na pierwszym miejscu zawodników AZS-u były następujące: Sokół — Kuliński 4:5, Stachowski — Kucharski 4:5, Gallas — Nowak 5:4, Chwalisz — Pieczyński 5:1, Sokół — Kucharski 4:5, Stachowski — Nowak 5:3, Gallas — Pieczyński 4:5, Chwalisz — Kuliński 4:5, Sokół — Nowak 5:3, Stachowski — Pieczyński 5:4, Gallas — Kuliński 2:5, Chwalisz — Kucharski 4:5, Sokół — Pieczyński 5:2, Stachowski — Kuliński 2:5, Gallas — Kucharski 4:5 i Chwalisz — Nowak 5:2.

Sędzią głównym spotkania był fechm. dypl. p. Kozarski. (Mos.)

Obóz lekkoatletek

przed spotkaniem Polska-Czechosłowacja

W związku z rewanżowym spotkaniem międzypaństwowym lekkoatletek Polski i Czechosłowacji, które odbędzie się w dniu 22 czerwca br. w Poznaniu na boisku „Areny", zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego ogłosił niżej podaną listę zawodniczek, przewidzianych do reprezentowania barw Polski w tych zawodach:

bieg 100 m: Hejducka, Moderówna i Perczykówna;

bieg 200 m: Moderówna, Perczykówna i Słomczewska;

bieg 80 m przez płotki: Felska, Mitan, Wajsówna i Peskówna;

sztafeta 4 × 100 m: Hejducka, Słomczewska, Moderówna, Perczykówna i Gburkówna;

skok w dal: Legutko, Moderówna, Gburkówna, Nowakowa i Hejducka;

skok wzwyż: Perczykówna, Kotwicówna, Felska i Herdówna;

pchnięcie kulą: Ditkowska, Jasieńska i Wajsówna;

rzut oszczepem: Stachowiczówna, Sinoradzka, Cieślewiczówna i Klimowska;

rzut dyskiem: Wajsówna, Dobrzańska i Stachowiczówna.

Jak już donosiliśmy, każde z państw wystawia do poszczególnych konkurencyj po dwie zawodniczki. Ostateczny skład polskiej drużyny reprezentacyjnej zostanie ustalony przez PZLA w pierwszych dniach czerwca rb. Wyznaczone zawodniczki przejdą dziesięciodniowy obóz treningowy, który zostanie zorganizowany w Poznaniu w czasie od 10 do 19 czerwca. Zarząd PZLA zobowiązał wszystkie okręgi do dopilnowania systematycznego treningu wyżej wymienionych kandydatek do reprezentacji.

Zarząd Poznańskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, który jest organizatorem spotkania międzypaństwowego, pracuje intensywnie nad przygotowaniem imprezy, pragnąc postawić ją na jak najwyższym poziomie zarówno sportowym jak i organizacyjnym. Nie wątpimy, że POZLA, wzorując się na chlubnej tradycji przedwojennej, pokona wszystkie piętrzące się trudności i zda egzamin na celująco. (al)

Warta rewanżuje się Ł.K.S-owi w szczypiorniaku 12:8 (9:3)

Wczoraj na boisku Warty jako przedmecz spotkania piłkarskiego K. K. S. Olsztyn — Warta odbyło się rewanżowe spotkanie piłki ręcznej (szczypiorniaka) pomiędzy Łódzkim Klubem Sportowym i Wartą, zakończone pewnym zwycięstwem zielonych.

Warciarze grali dobrze zespołowo, zdobywając szybko teren. Każdą wyprowadzoną akcję wykańczali celnymi strzałami.

W przeciwieństwie do Warty Łodzianie grali b. wolno, zwłaszcza w pierwszej połowie, jak również hołdowali zbytnio grze indywidualnej.

Bramki dla Warty uzyskali: Norek — 6, Szpyrkowicz 3, oraz Iwanow, Pawlicki i Starkowski po jednej, dla Ł. K S.-u zaś — Dominiak i Ulatowski po dwie, oraz Bak, Graczyk, Suwalski i Strycharski po jednej.

Sędziował b. dobrze p. Fl. Grzechowiak. (ak)

W niedzielę Warszawa — Poznań

Ciekawe to spotkanie z cyklu o puchar śp. Kałuży odbędzie się w niedzielę, dnia 8 czerwca br. o godz. 18-tej na boisku Warty. Zawody zapowiadają się ciekawie. Kapitan sportowy POZPN zestawia najsilniejszy skład reprezentacji, chcąc zmazać zeszłoroczne porażki z drużyną stolicy. Reprezentacja naszego grodu dołoży wszelkich starań, by zdobyć dwa cenne punkty.

ERYK WILK (II)

Wielka droga Louisa

Niesamowita w swej błyskawiczności i wprost bezprzykładna w dziejach pięściarstwa światowego jest kariera tego zaledwie dwudziestoletniego junaka i półboga czarnych. Niby huragan spada na coraz to poważniejsze, przez mądrych, dalekowzrocznych, tylko dla jego przyszłości żyjących opiekunów kolejno wybierane ringi Ameryki i obala, demoluje, wymiata wszystko, co ma rozgłos i ochotę do walki.

Nowojorski Harleem, który go wydał, chodzi za nim jak cień, wypełnia zwartym blokiem kilkudziesięciu tysięcy hale, dyszy oczekiwaniem i kipi żywiołową radością, gdy zmiażdżony przeciwnik załamuje się ostatecznie,. aJoe sprężystym krokiem czającej się pantery odchodzi do rogu.

W ciągu roku Louis jest już tak głośny, że pierwsza dziesiątka listy światowej zaczyna z niepokojem wymawiać jego nazwisko. Wreszcie dochodz do sensacyjnego pojedynku ze słynnym drwalem baskijskim Uscudunem Paolinem, którego Louis zmusił do poddania się już w drugiej rundzie. Zwycięstwo to nie miało jednak wielkiego ciężaru gatunkowego. Hiszpan zawdzięczał bowiem swój rozgłos nie tyle umiejętnościom pięściarskim, ile niedźwiedziej sile i pokazom rąbania olbrzymich pni drzewa. Dało ona jednak Louisowi legitymację ekstraklasy i prawo wyzywania klasyfikowanych na liście światowej.

W tym czasie do elity zaliczali się m. in. Stribling, Risco, Hamas, Mills, Maloney, Braddock, Baer, Loughran, King Lewiński, już kończący się Sharkey, no i do pewnego stopnia również Primo Carnera, chociaż jego wielkość opierała się raczej na niezwykłym wzroście i wadze 120 kg. Do tego towarzystwa dołączył się po pewnym czasie Schmeling, który pokonał właśnie mistrza Europy, Helga Rotha, w Ameryce zaś, dokąd pojechał, by zaprezentować się ze swym nowym tytułem, dostał dobre noty za walki z Baerem, Striblingiem i Hamasem. On był też pierwszym i chyba również jedynym pięściarzem niemieckim, który zdobył pewną pozycję na ringach amerykańskich, bo ani Samson Koerner, ani Diener ani też Neusel nie zyskali tam nawet połowy tej chwały, o której wtedy trąbiła prasa niemiecka.

Louis miał wybór więc wielki. Sprawa nie była jednak tak łatwa, jak pokonanie Paolina, bo mimo oficjalnego zaprzestania prześladowania murzynów, komisje bokserskie znajdowały zawsze jakąś formułkę, by utrudniać czarnemu karierę pięściarstwa i paraliżować to, o co przez wiele lat walczyło pióro Londona. Louis musiał więc chodzić, pukać i sprawdzać raporty, by nie paść ofiarą „zapomnienia", „przeoczenia" albo „omyłki" sekretarki tego czy owego dygnitarza z wysokiej komisji. Dopomagał mu zaś w tym upominaniu się o prawa nie tylko cios piekielny, który demolował przeciwników i zapobiegał tym samym ewentualnym omyłkom sędziów punktowych, ale również rozkochany w nim tłum rodaków, gotowy na wszystko, do linczu i podpalania włącznie, gdyby znienawidzeni i nawzajem nienawidzący biali chcieli zakulisowymi kombinacjami hamować wielki pęd jego bożyszcza.

Trudno oczywiście wymieniać wszystkie walki, które Louis stoczył na swej wielkiej drodze do sławy. Było ich bowiem tak wiele i z tyloma dziś już dawno zapomnianymi wielkościami, że samo wyliczanie nazwisk wypełniłoby ramy kilkuszpaltowego artykułu. Jest w tych spotkaniach jednak kilka, które sensacyjnością swoją najzupełniej uzasadniały i potwierdzały szumne określenia „największy mecz stulecia", którymi amerykańscy mistrzowie reklamy te poprzedzali w prasie i radio.

Jedną z tych wielkich bitew, które Louis stoczył, był jego dramatyczny pojedynek ze wspomnianym olbrzymem włoskim Primo Carnera.

Wszyscy, którzy orientują się w dziejach pięściarstwa, wiedzą napewno, że w przeciwieństwie do rzeczywiście dobrego, światowego poziomu włoskiego pięściarstwa amatorskiego (przypomnę dobrze Polakom znane nazwiska Peasani, Sergo, Peire, Musina) włoski boks zawodowy nie wybijał się głośniejszą indywidualnością, utrzymując przeciętny poziom zawodowego pięściarstwa niemieckiego. Dość daleko, bo na listę dwudziestu najlepszych na świecie doszedł jednak Orlandi. Jeszcze wyżej wspiął się zamerykanizowany Włoch Billy Petrolle, znany nam z walk z Ranem, a potem również z Jaroszem, obecnie zaś dużo szumu na ringach amerykańskich i nie tylko ringach robi Rocky Graziano, najgroźniejszy konkurent mistrza świata wagi średniej Polaka Zalewskiego.

W wagach ciężkich Włosi mieli jednak zawsze sam nieurodzaj, jak my. W ich rejestrach figuruje co prawda nazwisko Ermina Spalli, który był nawet mistrzem Europy, gdzieś w latach tysiącdziewięćset dwudziestychktórychś, ale ringi amerykańskie zdobył dopiero Primo Carnera. Był on tak silny, że podnosił armatę na dziedzińcu koszarowym pułku artylerii, w którym odbył powinność wojskową. Ten wyczyn wystarczył też jego ogniomistrzowi-szefowi, by wmówić mu szanse do zrobienia wielkiej kariery bokserskiej. Carnera uwierzył, rozpoczął treningi i po dwóch latach, w których porozbijał największe gwiazdy europejskie, wyruszył za wielką wodę. Po dolary i... straszliwą lekcję, z którą w pońcu powrócił.

Nie ubiegajmy jednak faktów, bo do czasu otrzymania tej lekcji, po której boks wywiał mu z głowy, Carnera poturbował swym nieludzko silnym uderzeniem koalicję asów z Riseem i Baerem na czele. Nie mało szumu wywołała też jego pamiętna i tragicznie dla przeciwnika zakończona walka z Ernie Schaafem. Jak wiadomo Schaaf otrzymał w trzeciej rundzie straszne uderzenie w skroń, po którym upadł ciężko, ale wstał już po sześciu. Głupi sekundant zbagatelizował jednak jego niezwykłą bladość oraz wyraźnie głębokie oszołomienie i zamiast rzucić natychmiast ręcznik, by uchronić go przed nieuniknioną w tym stanie masakrą, pędził Schaafa dalej do walki. W konsekwencji półprzytomny i już na pewno wstrząsem mózgu dotknięty, niebezpieczeństwa nieświadomy Ernie stanął znowu w pozycji, otrzymał nowe, ciężkie uderzenie w zupełnie odkrytą twarz, zwalił się ciężko, bijąc tyłem głowy o ring i... zmarł po dwóch godzinach w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności. Zamiast zabrać i ukarać przykładnie sekundanta, policja zaaresztowała Carnerę. Zwolniła go jednak, zresztą słusznie, nie można bowiem winić boksera za to, że w walce bije tak silnie, ale według wszelkich prawideł.

Śmierć Schaafa odczuł tak głęboko, że podobno płakał przez kilka nocy, a potem chciał wycofać się z ringu. Obskoczyła go jednak zgraja tych hien pięściarstwa, dla których nawet śmierć człowieka może być atutem i pomocą do zdobywania pieniędzy. Z hukiem orkiestr i pochlipywaniem mówców żałobnych złożono nieszczęsnego Schaafa do grobu, a w drodze powrotnej z cmentarza tłum stawał już przez potężnymi w wielkości afiszami, reklamującymi następną walkę „olbrzyma, który w ringu zabija człowieka".

W tym czasie na innych ringach kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa człowiek drugi: czarny półbóg nowojorskiego Harleemu, men-killer Joe Louis Barrow.

Przed wielkim meczem bokserskim Poznań-Sztokholm

Majchrzycki w ringu

We wtorek, dnia 3 bm. odbędzie się o godz. 20-tej w Hali Ciężkiego Przemysłu Międzynarodowych Targów Poznańskich, piękna i interesująca impreza sportowa. Pięściarze szwedzcy, którzy po stoczeniu boju w Stolicy przybyli do Poznania, stoczą w dniu tym spotkanie międzymiastowe z reprezentacją Poznania. Ramy tego meczu przybierają specjalny uroczysty charakter. Będzie to pierwsze międzynarodowe spotkanie powyższych miast, w czasie którego powitany zostanie przez Poznański Okręgowy Związek Bokserski wielokrotny mistrz i reprezentant Polski jak i okręgu Witold Majchrzycki, który po 7-letniej tułaczce, wrócił w ubiegłym tygodniu do Poznania. Każdy sportowiec dobrze pamięta nazwisko Majchrzyckiego, dobrze pamięta zasługi jego położone dla boksu polskiego. Cały sportowy Poznań powita Majchrzyckiego, przybywając tłumnie na zawody.

Wracając do składu drużyn, to barw Sztokholmu, bronić będą następujący zawodnicy:

W w a d z e m u s z e j: Ingmar Burfstroen — dwukrotny reprezentant Szwecji przeciwko Danii. Ma on opinię jednego z najlepszych zawodników całej reprezentacji i jego przeciwnik Frąckowiak będzie musiał wydać z siebie wszystko, by walczyć jak równy z równym.

W w a d z e k o g u c i e j: przeciwnikiem Dominaka będzie Ake Gabrielson. Jest to pięściarz wysokiej klasy, atakujący przeważnie z doskoków, ładnie kontrujący i w opinii prasy szwedzkiej wcale nie jest gorszy od słynnego Ahlina.

P r z e d s t a w i c i e l e m w a g i p i ó r k o w e j jest Jean Berglund. Jest to wielokrotny reprezentant Szwecji w spotkaniach juniorów. Jaki będzie wynik walki jego z Pankem, zobaczymy na ringu.

W w a d z e l e k k i e j: Śmigórski spotka się ze Svem Karlssonem. Wielokrotny reprezentant w spotkaniach międzypaństwowych nie przegrał dotychczas żadnej walki. Między innymi stoczył on ostatnio doskonałą walkę z obecnym mistrzem Europy w wadze piórkowej, swym współrodakiem Kreugerem. W w a d z e p ó ł ś r e d n i e j walka między Sixten Lingquistem a Adamskim, zapowiada się bardzo emocjonująco. Pięściarz szwedzki to typ „punchera" i naszym zdaniem Adamskiemu ciężko będzie rozgryść tak twardego przeciwnika.

W ś r e d n i e j Sobczak spotka się z Ove Haglund, który prócz dobrego wyszkolenia technicznego posiada i cios. Jeżeli Sobczak rozwiąże taktycznie dobrze swą walkę, może liczyć na dwa cenne punkty.

W a g a p ó ł c i ę ż k a dostarczy widzom niemało emocji. Tym razem przeciwnikiem Szymury będzie doskonały Sunne Olsson. Szwed reprezentował dotychczas barwy państwowe dwukrotnie, lecz to nie jest takie ważne. Ważnym jest to, że w swej karierze odniósł on trzy kolejne zwycięstwa nad Holendrem Quentemeyerem obecnym mistrzem Europy.

Nasz as atutowy będzie mógł w walce tej wykazać, że jego porażka w Dublinie była poniekąd przypadkowa.

W w a d z e c i ę ż k i e j Klimecki będzie miał za przeciwnika Bemgl Modigh uważanego za dużo lepszego pięściarza od „czerwonego węża" Sundina.

Reprezentantów Sztokholmu w wagach półśredniej, średniej i półciężkiej, trenuje osobiście słynny pięściarz zawodowy mistrz Szwecji Olle Tandberg. Zawodnicy ci przyswoili sobie jego styl walki i są wybitnymi „kuncherami".

W związku z wielkim zainteresowaniem meczem, radzimy wszystkim zwolennikom sportu zaopatrzyć się w bilety w przedsprzedaży, która odbybwa się w firmie Henryk Derda, ul. Dąbrowskiego 34 oraz „Poznańska Filatelia", Armii Czerwonej nr 2. (i)

Zawody o mistrzostwo Okręgu w szczypiorniaku

odbędą się:

we wtorek 3 czerwca br. o godz. 18.30

KKS (Poznań) — Lechia

we środę 4 czerwca br. o godz. 18.30

Warta — KKS (Gniezno)

w sobotę 7 czerwca br. o godz. 17-tej

Warta — KKS (Poznań)

o godz. 18.30

Lechia — AZS

KOMUNIKATY

Obóz lekkoatletyczny dla juniorów

Tegoroczny obóz lekkoatletyczny dla juniorów odbędzie się w Sierakowie w dwóch turnusach w miesiącach lipcu i sierpniu rb. Ilość uczestników oblicza się na 70 osób.

Na oba obozy okręgi są zobowiązane zgłaszać kandydatki i kandydatów. (al)

Obóz lekkoatletyczny dla juniorek

Polski Związek Lekkoatletyczny urządza w Ostrudzie w czasie od 25 lipca do 15 sierpnia br. obóz lekkoatletyczny dla juniorek, w którym weźmie udział 30 zawodniczek z wszystkich okręgów Polski. (al)

K. S. Zjednoczeni Poznań, Sekcja Tenisowa zwołuje na dzień 4 czerwca (Środa) zebranie plenarne sekcji na kortach przy ul. Grunwaldzkiej 31 o godz. 19-tej. Ze względu na ważne sprawy przybycie członków obowiązkowe.

Zebranie plenarne Kolegium Sędziów — Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej odbędzie się w sobotę, dnia 7 czerwca br., o godzinie 18-tej w lokalu „Bachus" przy ul. Św. Mielżyńskiego nr 5. Zwraca się uwagę, że krótko przed zebraniem odbędzie się wspólna fotografia. Apelujemy do wszystkich kol. o punktualne i obowiązkowe przybycie.

Zawody zapaśnicze
K. K. S. — „Huta Pokój" (Nowy Bytom)

W dniu 7 czerwca br. Kolejowy Klub Sportowy Poznań gościć będzie najsilniejszą drużynę Okręgu Śląskiego „Huta Pokój" z Nowego Bytomia z którą rozegra rewanżowe spotkanie. W spotkaniu tym ujrzymy czołowych zapaśników Polski. Zawody odbędą się w Hali Montażowej Pocztowego Urzędu Przewozowego przy ul. Pałacza o godz. 19.30.

Kolejowy Klub Sportowy Poznań, sekcja kolarska zawiadamia, że zebrania odbywają się każdorazowo w czwartki o godz. 19-tej na boisku.

Kazimierz Derda

Dublińska lekcja

Refleksje po występie naszych pięściarzy na mistrzostwach Europy

Pierwsze powojenne indywidualne mistrzostwa Europy mamy poza sobą. Rekordowa obsada 105 zawodników z 16 państw świadczy o tym, że sport bokserski jest sportem mas. Kwiat młodzieży europejskiej przez 5 dni w ciężkich bojach walczył o zaszczytny tytuł mistrza Europy i o prawo reprezentowania kontynentu w walce z reprezentacją Ameryki o tytuł mistrza świata.

Mistrzostwa Europy zorganizował po raz drugi Irlandzki Związek Bokserski i wywiązał się ze swego trudnego zadania bez zarzutu. Najwyższe czynniki państwowe patronowały tej imprezie. Panie w sukniach wieczorowych a panowie w smokingach sprawiały wrażenie, że raczej odbywa się jakieś przyjęcie. Doskonała orkiestra Irlandzkich Sił Zbrojnych uzupełniała ten miły nastrój. Wkraczające na salę reprezentacje, orkiestra witała kolejno coraz to innym marszem.

Według kolejności alfabetycznej wkraczają poszczególne reprezentacje na ring, przy czym przygotowany dla każdego państwa sztandar niesie przedstawiciel wagi ciężkiej. Orkiestra gra wszystkie hymny państwowe. Podczas prezentacji największe brawa otrzymują Irlandczycy a z pozostałych państw reprezentacja Polski. Nasze sukcesy z poprzednich mistrzostw pozostały w pamięci szczelnie wypełnionej publiczności.

Już pierwsze walki wykazały, że poziom mistrzostw będzie bardzo wysoki, co się też w zupełności potwierdziło.

Nie było rażących przewag, nie było prawie że kontuzji i bardzo mało nokautów. Śledzimy postępy zawodników Francji, Belgii, Holandii i Anglii, to znaczy tych państw, gdzie amatorski sport bokserski przed wojną był na niskim poziomie. Jesteśmy zdumieni.

Państwa te przysłały pełne ósemki, składające się z zawodników młodych, dobrze wyszkolonych, rosłych o mocnym ciosie i doskonałym refleksie. Dotąd byliśmy dobrej nadziei, liczyliśmy się z powtórzeniem sukcesów poprzednich, jednak po pierwszym dniu mistrzostw doszliśmy do wniosku, że trudno będzie nam się znaleźć w czołówce.

Ciężkie lata okupacji, ich skutki tutaj dopiero dają nam się we znaki. Nasi zawodnicy nie mają stylu, walczą nieprzekonywująco i nie robią wrażenia na sędziach. Brak zawodnikom naszym bojowości, walczą w defensywie i za długo czekają. Trzecia runda należy zawsze do przeciwników i chociaż Antkiewicz niewątpliwie najlepszy nasz zawodnik posłał w poprzedniej rundzie Krugera, mistrza Europy, na deski i naszym zdaniem walkę wygrał, nie wystarczyło to dla sędziów w międzynarodowej obsadzie. By walkę wygrać przekonywująco należało i wygrać trzecią rundę, a tego zawodnicy polscy nie umieli i dlatego przegrywali.

Boks europejski poszedł innymi torami i do tego musimy się zastosować jeżeli chcemy uzyskać napowrót prymat, jaki utraciliśmy. Technika połączona z siłą ciosu i czystość w walce, to zasadnicze warunki nowoczesnego pięściarza, jakich oglądaliśmy w Dublinie. Musimy wychować młodych zawodników, bojowych, walczących raczej ofensywnie. Wyczekiwanie i obskakiwanie przeciwników, tak jak to czynili nasi zawodnicy, nie znalazło uznania ani u publiczności, ani też u sędziów. Przyznać należy, że publiczność dublińska oklaskiwała bezstronnie zawodników, którzy coś pokazali i niejednokrotnie większe brawa otrzymywał zawodnik przegrywający. Walczono nieraz tak zażarcie, w takim tempie, że wydawało się, iż przekracza to możliwości ludzkie. Pięć dni ciężkich bojów nie osłabiło zawodników i nieraz jeden tylko cios więcej zadany przechylał szalę zwycięstwa. Tempo walk w wadze piórkowej było tak szalone, jak gdyby maszyny, a nie ludzie poruszali się na ringu. Potworna siła ciosu w poszczególnych wagach była olbrzymia.

Zademonstrowano boks o wysokim poziomie o błyskotliwych akcjach, nie szablonowy. Boks, który zadowolić musiał wybredną widownię Dublina. Nie wszyscy najlepsi zostali mistrzami. Taki już jest los i wielkie turnieje mają to do siebie, że nieraz lepszy zawodnik odpada by oddać tytuł gorszemu od siebie przeciwnikowi. Taki los spotkał w wadze koguciej Szweda Alina, który na skutek złamania ręki do walki finałowej nie stanął. Również w wadze piórkowej najlepszy moim zdaniem Van Dyk (Belgia) winien zasiąść na tronie mistrzowskim, gdy tymczasem Krueger Szwecja niesłusznie zdobył tytuł. Najsłabiej obsadzona waga lekka mogłaby być przez nas zdobyta, gdybyśmy mieli lepszego zawodnika od Chychły, a takich mamy.

Również waga półśrednia jakkolwiek najliczniej obsadzona, bo aż przez 16 zawodników mogłaby nam przypaść, gdyby zamiast Trzęsowskiego, który się naprawdę trząsł, obsadzona była przez lepszego zawodnika. Waga średnia była bardziej wyrównana. Mistrz Europy Eskudie w pierwszym dniu bardzo słaby, znokautował zupełnie prawidłowo w solarus pleksus naszą nadzieję — Kolczyńskiego. W walce tej Kolczyński po zadanym przez siebie ciosie na szczękę Eskudie, zdumiony był, że ten nie poszedł na deski i gdy tak gapiącego się Kolczyńskiego zahaczył odwrotnie na szczękę Francuz — sprawa była przesądzona. Dwa następne ciosy na szczękę i na żołądek sprawiły, że Kolczyńskiego wyliczono klęczącego z pełną świadomością, co się w koło niego dzieje, jednak sparaliżowanie ruchów spowodowane ciosem na żołądek sprawiło, że Kolczyński jeszcze długo po ogłoszonym wyroku klęczał nie mogąc chwycić powietrza.

Następna walka z Tormą wymagała od tego najlepszego pięściarza turnieju wydania ze siebie wszystkich swoich możliwości. Waga półciężka była również bardzo silnie obsadzona i gdyby nie napomnienia jakie otrzymał Szymura w trzeciej rundzie, co przesądziło o jego przegranej — należałoby się liczyć z zajęciem powtórnie drugiego miejsca w tej wadze.

Mistrzostwa w wadze ciężkiej nie zdobył również najlepszy. Zawodnicy tej miary jak Bigott (Francja)), Bastiani (Włochy), Klimecki i Livański (Czechosłowacja) byli od niego lepsi. 23-letni kowal irlandzki miał jednak dużo szczęścia, a że był odważny i lubił się bić, przesądzano walki zawsze na jego korzyść. Nasz Majak w wadze muszej do ćwierćfinału przeszedł walkowerem, jego walka z Bednai'em (Węgry) była zupełnie wyrównana i gdyby nie ta nieszczęsna trzecia runda, wynik byłby zupełnie innym. Dalej jak do półfinału nie doszedłby, gdyż poziom w wadze muszej był bardzo wysoki. Taki Majdloch, Czechosłowacja, 17-letni chłopak jest na pewno od niego lepszy, nie mówiąc już o innych zawodnikach. Wszystko zresztą zależało od sędziów. Było ich bardzo dużo, reprezentujących 16 państw. Nie wszyscy byli na poziomie, jednak rażących błędów nie popełniano. Trzymano się ściśle przepisów — zwłaszcza sędziowie ringowi. Pobłażliwość sędziów ringowych w Polsce mściła się na naszych zawodnikach w Dublinie. Nasi zawodnicy najmniej stosowali się do przepisów, których ich zresztą mało kto uczył. Napomnienia sypały się jedno za drugim. Nikt tutaj nie patrzył, czy to jest Szymura czy też Kolczyński i z tego winni brać przykład nasi sędziowie ringowi. Tak jak bezwzględni byli sędziowie ringowi w Dublinie, takimi muszą być sędziowie polscy w przyszłości.

Jechaliśmy do Dublina po sukcesy, my dwukrotny drużynowy mistrz Europy. Wróciliśmy bez tytułu. Przywieźliśmy jednak bogate spostrzeżenia. Braliśmy naukę od tych, których uczyliśmy. Sześć lat pozostaliśmy w tyle i to dogonić musimy, jeżeli chcemy dotrzymać kroku. Naszej porażki się nie wstydzimy i nie usprawiedliwiamy się. Winnych nie szukamy, bo ich nie ma. W obliczu zbliżającej się Olimpiady zmobilizować musimy wszystkie siły. Nie powinno nas tam zabraknąć, ale jeżeli nie przygotujemy lepszych zawodników, to pozostańmy w domu. Materiał ludzki mamy i należy przypuszczać, że Polski Związek Bokserski z Mistrzostw Europy wyciągnie odpowiednie wnioski.

22 czerwca odbędzie się roczne walne zebranie P. Z. B. Okręgi zapowiadają liczne przybycie, a głównym tematem będzie na pewno kwestia wyszkolenia nowych zawodników.

Wielkopolska i Ziemie Zachodnie

Wystawa robót ręcznych w Jarocinie

Z inicjatywy p. Bronisława Łukaszewskiego, powiatowego kierownika referatu kultury i sztuki, przy wydatnym współudziale prof. Czesława Ścigały zorganizowana została w sali Domu Kultury wystawa robót ręcznych i rysunków.

Otwarcia dokonał p. starosta mgr Kaczmarek w obecności przedstawicieli urzędów i organizacyj, podkreślając doniosłość i znaczenie imprezy w życiu miasta i powiatu.

W wystawie wzięło udział 14 szkół powszechnych i dwie średnie (Jarocin, Pleszew). Ogółem zgromadzono 600 rysunków i przeszło 300 eksponatów prac ręcznych. Wystawa cieszy się zainteresowaniem i dużą frekwencją zwiedzających.

Nagród rozdano ogółem 42, z czego na Gimnazjum i Liceum Jarocińskie przypada 21 i 17 wyróżnień. Drugie miejsce zajęła szkoła powszechna z Witaszyc, osiągając 5 nagród i 7 wyróżnień. Należy również podkreślić pokaźny dorobek szkół powszechnych żeńskich z Pleszewa i Jarocina!

Wystawa, dzięki należytemu przygotowaniu i fachowej organizacji, stanowiła jedną z najbardziej udanych imprez. (wjc)

„Volksdeutsche" przed sądem

Przed Sądem Okręgowym w Lesznie na sesji wyjazdowej w Wolsztynie stawali w dniach 12 i 13 maja br. następujący przestępcy VD. i wnioskodawcy na VD.: Krajewska Helena, Kubiak Magdalena, obydwie z Niałka Wielkiego, pow. Wolsztyn, i Schmidt Pelagia, była pracowniczka KKO miasta Wolsztyna, zam. w Wolsztynie — które zostały skazane za odstępstwo od narodowości polskiej na trzy miesiące aresztu każdą, małżonkowie Klemke Walenty i jego żona Franciszka, których wyrokiem skazano za to samo przestępstwo i to: Klemkego Walentego z Kaszczoru na 1 rok więzienia, żonę jego Franciszkę na karę aresztu przez 3 miesiące.

Bąk Martę z Rakoniewic, za podobne przestępstwo skazał Sąd na 3 miesiące aresztu.

Kudlińską Mariannę, zam. w Wolsztynie, obecnie w Borui-Wsi, Kaźmierczaka Jana z Wolsztyna oraz Adamską Annę z Wolsztyna — każdego z nich po 3 miesiące aresztu.

Rozprawom przewodniczył sędzia S. O. p. Woliński, oskarżał prok. S. O. p. Narcyz Mikołajczyk.

Jest to zapoczątkowanie spraw karnych za odstępstwo od narodowości polskiej z terenu powiatu wolsztyńskiego, których dalszy ciąg rozpocznie się niebawem. Na terenie powiatu wolsztyńskiego jest spraw tych bez liku. (trz)

KĘPNO

Ogród Jordanowski. Korzystając z przyznanych subwencji, Zarząd Miejski zrealizował projekt utworzenia ogrodu Jordanowskiego. Ogród został utworzony bezpośrednio przy parku miejskim. Posadzono wielką ilość drzewek i krzewów i zorganizowano obszerny plac zabaw dla dzieci.

Nowy piec retortowy w Gazowni. Dla zapewnienia lepszej wydajności produkcji gazu, został wybudowany w Gazowni miejskiej piec 5-retortowy już w roku 1945/46 a w roku bieżącym przystąpiono do budowy pieca 7-retortowego, który może być przerobiony na 9-retortowy.

Jest to poważna inwestycja w urządzeniu technicznym, umożliwiająca wydobycie znacznie większej ilości m^3 gazu, niż dotychczas. Prace wykonuje firma Łoziński z Poznania.

Chłodnia w rzeźni miejskiej. Zaniedbana przez okupanta chłodnia, potrzebna przed wojną do fabrykacji bekonów, została gruntownie wyremontowana. Obecnie może służyć znów jako bekoniarnia z przeznaczeniem na eksport.

Nowe ogródki działkowe. Na przedmieściu naszym utworzono nowe ogródki działkowe na terenach łąk po rozparcelowanej maj. Mianowice. Rozdzielono 90 działek, po ca 600 m^2. Umożliwiło to posiadanie ogródka przez większą ilość pracowników, zwłaszcza kolejarzy zamieszkujących w okolicy. Dla poprawy bytu licznym rzeszom pracowników i urzędników państwowych. Zarząd Miasta projektuje oddanie w następnym roku dalszych kilkadziesiąt hektarów na ogródki działkowe. (Dzin.)

Ogródek Jordanowski w Wolsztynie

Zarząd Miejski w Wolsztynie w trosce o dziecko

Dzięki inicjatywie Zarządu Miejskiego w Wolsztynie, urządzono na terenie parku Komorowskiego w Wolsztynie, położonym nad brzegiem pięknego jeziora pierwszy Ogródek Jordanowski, z którego będą mogły korzystać nie tylko dzieci z miasta i powiatu, lecz również dzieci przybywające do naszego grodu na kolonie letnie.

Na pięknej murawie, wytyczone zostały w udatnym wykonaniu trawniki, wśród których poustawiane zostały ławki wypoczynkowe i leżaki dziecięce. W dalszych częściach ogródka znajdują się pomysłowo urządzone piaskownice, huśtawki, karuzel, ślizgacze itp., służące do zabaw nie tylko dla dzieci mniejszych, ale i dla starszych.

W drugi dzień Zielonych Świąt, dnia 26 maja w godzinach popołudniowych nastąpiło uroczyste otwarcie Ogródka Jordanowskiego, przy udziale władz miejskich, powiatowych i szkolnych. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał burmistrz miasta Wolsztyna p. Józef Chojnacki, poświęcenia dokonał ks. prob. Antoni Gryczka. W czasie otwarcia przemawiali burmistrz p. J. Chojnacki, p. starosta Ludwiczak i p. Jarczyńska z Poznania. W części muzycznej odegrał zespół chłopców Szkoły Powszechnej Nr 1 pod batutą kierownika szkoły p. R. Malca zbiór pieśni ludowych. W czasie programu popisywały się dzieci z tutejszego Przedszkola (Domu Dziecka), oraz starsze dzieci szkoły powszechnej. Należy podkreślić z uznaniem, iż prace związane z całkowitym urządzeniem Ogródka Jordanowskiego wykonali pracownicy miejscy pod kierownictwem p. Józefa Bednarka z Wolsztyna w iście rekordowym czasie, dając tym samym możność wcześniejszego korzystania z ogródka. Urząd Wojewódzki przekazał na ten cel sumę 150 000 zł. (trz)

KOŁO

Z okazji „Święta Oświaty", niezależnie od szeroko zakrojonej akcji zbiórkowej, otwarta została w sali Starostwa Pow. w Kole „Wystawa książki", zawierająca bogatą kolekcję książek — od białych kruków z XV w. począwszy, a na najnowszych dziełach skończywszy. Otwarcia dokonał insp. szkolny J. Rygiel krótkim przemówieniem, następnie wicestarosta p. M. Zieliński przeciął wstęgę, otwierając oficjalnie wystawę. W dalszym ciągu odbyła się w ramach „Święta Oświaty" w sali kina „Świt' akademia, na program której obok referatów złożyły się deklamacje, śpiewy, muzyka a na zakończenie kółko sceniczne przy tut. gimnazjum odegrało jednoaktówkę Al. Fredry pt.: ‚Kalosze". Cały program wypełniony został wyłącznie siłami młodzieży gimnazjalnej, pod kierownictwem p. prof. Hernikowej.

Św. Florian w Kole. Ochotnicza Straż Pożarna obchodziła uroczystość swego patrona św. Floriana, którą rozpoczęto nabożeństwem. O godzinie 15-tej tego dnia, w remizie strażackiej przy udziale licznie zebranych gości odbyło się poświęcenie samochodu strażackiego, wywiezionego w swoim czasie przez Niemców, a obecnie rewindykowanego z angielskiej strefy okupacyjnej przy wybitnej zasłudze p. Walczaka. Poświęcenia dokonał O. Wenancjusz Leja, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Następnie przemówił p. starosta J. Oliskiewicz, po czym nastąpiło wpisywanie do księgi pamiątkowej. Na zakończenie odbyły się pokazowe ćwiczenia strażackie. (jb)

SZAMOTUŁY

Kursistki diecezjalne Związków „Caritas" z całej Polski pod kierownictwem dyr. „Caritasu", ks. Jasińskiego zwiedziły zakłady charytatywne w Szamotułach: sierociniec, przedszkole i biura „Caritasu", a także zabytki tutejsze, jak: Kolegiatę, Basztę Halszki i in. Wycieczkę oprowadzał p. dyr. Preuss. (ik)

W dniu 24 bm. wybuchł pożar we wsi Wróblewo w zabudowaniach Józefa Maćkowiaka. Od iskier wydobywających się z komina spalił się dom mieszkalny, kryty słomą oraz umeblowanie jednego pokoju. (m)

JANOWIEC

Nowe przedsiębiorstwa w Janowcu. Samopomoc Chłopska pobudowała nową cegielnię, celem dostarczenia cegły na najbliższy sezon budowlany. Fabrykę papy oraz fabrykę mebli uruchomił p. Graclik. Miasto Janowiec, kierowane przez energicznego burmistrza p. Narożniaka dźwiga się z letargu w który popadł w okresie okupacji. Dla orientacji dodać należy, że w mieście znajduje się bekoniarnia, która do wojny eksportowała towar za granicę.

ŚREM

Z Miejskiej Rady Narodowej. Na ostatnim posiedzeniu M. R. N. uzupełniono Prezydium wyborem p. B Chełmińskiego w miejsce p. Jankowskiego, uchwalono podjęcie starań o nabycie na własność miasta gruntu ornego po Graeflingu Leonie, wybrano członków do Sekcji Kontroli Cen oraz podjęto uchwałę o potrzebie wprowadzenia na terenie miasta Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej. Pracownikom umysłowym uchwalono 150% dodatek a pracownikom fizycznym 80% dodatek do uposażenia zasadniczego. W miejsce p. Nowickiego wybrano prezesem Tow. Upiększenia Miasta dyr. Bartkowiaka. Rada uchwaliła wprowadzić miesięczne jarmarki na bydło, aby rolnikom okolicznym dać możność dogodniejszej sprzedaży swego przychowku. Na końcu posiedzenia przewodniczący mgr Jan Horowski przeczytał pismo, w którym zgłosił swą rezygnację z dotychczas zajmowanego stanowiska, tłumacząc się przemęczeniem oraz pewnymi pracami o charakterze naukowym. (jh.)

Niżej podane agentury

„Głosu Wielkopolskiego"

przyjmują prenumeratę na lipiec do dnia 25 bm.:

KONIN — Józef Pieczyński, Armii Czerwonej 13.
Księgarnia Spółdzielni Wydawniczej „Książka", Armii Czerwonej 1.
Stanisław Ligocki, Armii Czerwonej 1.

Kleczew — Agentura gazet PPR, Miejski Komitet.

Pyzdry — Helena Korbońska, 11 Listopada.

Słupca — Spółdzielnia Nauczycielska „Oświata", Rynek 17.
Portala, Miejski Komitet PPR.

KOŚCIAN — Irena Łepkiewicz.
Katarzyna Mincikiewicz, ul. Poznańska 31.
Leon Papież, al. Kościuszki 46.
N. Kohner, ul. Wrocławska 1 a.
Kiosk dworcowy „Czytelnika".
Księgarnia „Czytelnika".

Bojanowo — Stanisław Obierski, Grodziska 57.
Marta Staśkiewiczowa, Rynek 9.

Śmigiel — Maria Larek, Rozstrzelanych 20.

Czempiń — M. Pokrzywniak, ul. Kościelna 10.

(wjc)

Sport we Wschowie

Miasto nasze liczy ponad 5.000 mieszkańców, a w tym gros stanowi młodzież żywo interesująca się sportem.

Placów krokietowych i kortów tenisowych we Wschowie nie ma, jest natomiast bardzo ładny stadion miejski, na którym mieści się boisko dla piłki nożnej, oraz bogato wyposażony basen z oddzielną pływalnią dla dzieci, skocznią etc.

Miasto reprezentuje Klub sportowy „Syrena", a w lipcu 46 r. założony został przez pracowników Cukrowni — przy pełnym i bardzo wydatnym poparciu dyrekcji — K. S. „Odra.

W roku 1946 rozegrano 15 meczów, z czego wygrano 9, w roku bieżącym odbyło się już 7 spotkań, z czego 6 miało wynik dodatni.

W drugim dniu Zielonych Świątek naszemu K. S. „Odra" uległ, na naszym boisku, w rozgrywkach o mistrzostwo klasy „C", K. S. „Obra" z Kościana, mistrz grupy XII P. O. Z. P. N. w stosunku 5 : 0.

W ten sposób K. S. „Odra" uplasował się na drugim miejscu.

Gra była bardzo interesująca, stojąca na wysokim poziomie. Akcja przenosiła się w błyskawicznym tempie od jednej bramki do drugiej. Zainteresowanie publiczności było bardzo duże, nawet piszący te słowa, który do niedawna nazywał ten sport „znęcaniem się nad martwym przedmiotem" to jest piłką, nie odrywał oczu od boiska. Sędzia bez zarzutu.

Obecnie „Odra" zamierza zmienić charakter fabryczny na otwarty, przyjmując w poczet swych członków obywateli miasta Wschowy, jednak opierając się nadal na przynależności do Cukrowni.

Musimy tu zamieścić jedną uwagę, a nie chcielibyśmy urazić Zarządu Miasta, który w roku bieżącym wykazuje żywotność i dba o wygląd Wschowy, ale dojście z ulicy Mickiewicza do boiska przez stare cuchnące śmietniki jest doprawdy mało reprezentacyjne i powinno być jak najszybciej uporządkowane. Kr.

OSTRÓW

Nowe władze Polskiego Związku Zachodniego. Ostatnio odbyło się w Ostrowie Walne Zebranie Polskiego Związku Zachodniego, na którym dokonano wyboru nowego Zarządu, którego skład jest następujący: prezes — nauczyciel Jan Szubert, zast. prezesa — insp. szkolny Sieteski; burmistrz — Idzi Zemski, sekretarz — Władysław Smoczyk, skarbnik — Strzelczyk, ławnicy: dyr. Bojarska, dyr. Garncarczyk, red. Urbanowicz, Karol Fiksiński, Lenartowicz, Bajdziński, komisarz Stachowiak, Jan Szpinal, Kazimierz Itczak i Zbigniew Szulc.

Ze sprawozdania rocznego wynika, że w roku ubiegłym odbył się wielki wiec poselski, na którym przemawiał obecny wiceminister Ziem Odzyskanych p. Dubiel, wieczór humoru i pieśni, uroczysta akademia, trzy zebrania plenarne z referatami ideowymi. Zebrania zarządu odbywały się raz w miesiącu.

W sprawie podpisania traktatu pokojowego w Warszawie zebrano 7.500 podpisów. Kwesta uliczna na fundusz społeczny w mieście Ostrowie w czasie Tygodnia P. Z. Z. przyniosła przeszło 47.000.—. (ipe)

30)

MARIA GRZYBOWSKA

Szukają przystani

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Na balu bawią się Łucja i Romek, Maria i Radlicki — jest także Karol w towarzystwie pewnej kobiety. Na widok Marii traci humor. Postanawia wyjść.

SUKCES MARII.

Maria już o siódmej rano była w pracowni. Uważnie, dokładnie sprawdzała każdy drobiazg, przeznaczony na wystawę jako eksponat. Zaraz po ogłoszeniu, że urządzona będzie wystawa prac kobiecych ze specjalnym uwzględnieniem działu zdobnictwa i sztuki stosowanej, zgłosiła swój udział, zapewniła sobie dobre miejsce na stoisko i starannie opracowała cały plan. Pokładała duże nadzieje w możliwości wyróżnienia się. Mówiono przecież poważnie o wykorzystaniu pewnych gałęzi tej właśnie wytwórczości w celach eksportowych. Marzenia Marii mogły się stać rzeczywistością.

Obie pracownice zwijały się jak w ukropie. Jeszcze coś poprawić, coś sprawdzić, teraz upakować to wszystko tak, aby się nie pogniotło i zaraz na miejscu rozmieścić, zestawić jak najefektowniej. Odetchnęła z ulgą, kiedy wreszcie usadowiła obie panny z pudłami eksponatów do dorożki.

— Czekajcie na mnie, jadę zaraz za wami!

Na miejscu, na terenie wystawy, w ogromnej sali jednego z gmachów miejskich, był zwykły wariacki rejwach przedwystawowy. Wyrywano sobie monterów, dekoratorów, elektrotechników, szukano coraz to kogoś innego, kogo oczywiście właśnie nie można było znaleźć.

Stoisko Marii było oryginalnie pomyślane. Nieduży okrągły stół, na lśniącym blacie parę haftowanych serwetek, na nich dwa nakrycia śniadaniowe, w kryształowej czarze kwiaty z jedwabiu i płótna, wykonane tak artystycznie, że łudziły oko naturalnością. W rogu stoiska lustro do ziemi, na niskim stoliku przy nim rzucona niedbale torebka, pasek i rękawiczki, komplet wykonany z filcu i skóry. Na tym samym stoliku lampa z pomysłowym abażurem z gęstego różowego tiulu. Na fotelu rzucona poduszka przepysznie, barwnie haftowana. Na stole środkowym obok kwiatów otwarta porcelanowa szkatułka i w niej wrzucone jak gdyby w pospiechu broszka i bransoletka wykonana ze skóry i filcu. Na lustrze powieszona maskotka.

Nareszcie wszystko było gotowe. Maria spojrzała na zegarek. Brakowało kilkunastu minut do godziny oznaczonej na otwarcie wystawy. Ale już przez szeroko otwarte drzwi widać było, jak do hallu zaczynają się schodzić poszczególni członkowie jury, zaproszeni goście i prasa. Nieodzowny Radlicki tkwił przy Marii. Szeptem objaśniał ją, kto są kolejno przybywający dygnitarze. Zjawiły się wśród nich dwie panie. — O, to dobrze! — ucieszyła się Maria, że w jury są kobiety.

Wśród osób zebranych w hallu zrobił się ruch. Wszedł w asyście kilku mężczyzn niski starszy pan, z siwą niesforną czupryną. Jeszcze kilka przepisowych formalności, krótkie powitanie przez Komitet Wystawy przybyłych gości i jury weszło na salę.

— — — — — — — —

Sukces Marii był zupełny, kompletny, przechodzący jej najśmielsze oczekiwania. Uznanie, podziw, otrzymane odznaczenie było jeszcze niczym w porównaniu z poważniejszymi rzeczami. Zaofiarowano jej prowadzenie kursów w szkole zdobnictwa, wzięcie udziału w komisji, rozpatrującej sprawy eksportu wytwórczości konfekcyjnej, współpracę w tworzącej się placówce państwowej tejże gałęzi produkcji.

O POWIĄZANIE PORWANYCH NICI.

Siedziały pewnego wieczoru z Łucją, wracając w rozmowie ciągle jeszcze do tych spadłych jak z nieba ciekawych propozycyj i rozpoczętej już przez Marię pracy w szkole.

— Jednak widzisz sama Łucjo, że Karol był dla mnie pechowy, na pewno przy nim nie zdobyłabym tego wszystkiego.

Łucja sprostowała.

— Możliwie, że nie osiągnęłabyś tego, ale to wcale nie dlatego, żeby Karol miał ci przynosić niepowodzenie, tylko ty po prostu nie umiałaś spojrzeć przed siebie inaczej, jak tylko przez jego osobę i dlatego nie mogłaś znaleźć właściwej drogi.

— Moze — zamyśliła się Łucja.

— A wiesz, Marysiu — Łucja podjęła z pewnym wahaniem — nie chciałam ci dotychczas mówić, ale ostatecznie...

Maria podniosła na nią zaciekawione spojrzenie.

— Wczoraj telefonował do mnie Karol — dokończyła Łucja.

Maria pobladła. Gniew ją ogarnął. Czego znów ten człowiek chce od niej? Bo niewątpliwie w tym celu odezwał się do Łucji.

— Nie irytuj się, Marysiu!

— Czego on chciał?

— Ależ niczego! — zniecierpliwienie było w głosie Łucji. Nie patrzyła wprost w oczy Marii. — Nie chciał niczego. Dowiedział się o moim małżeństwie i bardzo miłe złożył mi życzenia, przysłał kwiaty.

Nie przyznała się, że Karol wprawdzie i telefonował i kwiaty przysłał, ale jednocześnie uprosił, aby spotkała się z nim w kawiarni i że głównym tematem ich rozmowy była Maria.

Maria podejrzliwie przyglądała się Łucji. Czuła, że Łucja nie wszystko jej powiedziała, że coś kręci, czegoś nie dopowiada. Spróbowała ją sprowokować. (Ciąg dalszy nastąpi)